OPŁACONO RYCZAŁTEM

Cena 20 gr.

BÓJ z bolszewizmem

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIU WALKI Z KOMUNIZMEM

Rok I — Listopad 1936 — Nr. 2

DWIE ROCZNICE

W dn. 11 b. m. obchodzić będziemy osiemnastą rocznicę odzyskania niepodległości. Nieco wcześniej Rosja Sowiecka obchodzi 19-lecie objęcia władzy przez Kompartię. Każda żywa rocznica daje asumpt do sporządzenia bilansu osiągnięć i zdobyczy, do porównania zamierzeń i rezultatów, do stwierdzenia, czy droga, jaką idzie państwo, jest właściwa, czy obietnice dane przez przywódców lub rządy zostały dotrzymane. Zbieg rocznic, polskiej i sowieckiej, automatycznie nasuwa myśl przeprowadzenia choćby w najogólniejszych zarysach porównania dorobku Polski i ZSRR., sytuacji obywateli obu państw oraz porównania dróg i metod, jakimi oba ustroje państwowe dążyły do przeprowadzenia swych celów.

W porównaniu tym musimy zachować proporcje, wypływające z odmiennych stosunków geo- i demograficznych oraz gospodarczych, musimy wziąć za podstawę rzeczywistość w chwili, gdy zaczęły działać tu i tam nowe aparaty państwowe, czyli sporządzić t. zw. w terminologii gospodarczej bilans otwarcia.

Polska pod względem obszaru jest 55 razy mniejsza od Rosji Sowieckiej i posiada prawie sześć razy mniej ludności. Te dwie cyfry porównawcze wskazują, jak wielkimi obszarami rolnymi dysponuje jeszcze ZSRR i jak wielkie są możliwości kolonizacji wewnętrznej. Nasze bogastwa naturalne w postaci surowców są — wbrew szeroko rozpowszechnionym poglądom — bardzo małe. Mamy niewystarczające obszary leśne, mamy wreszcie niepomyślne warunki agrarne. Zapas ziemi na parcelację uszczupla się coraz bardziej i nawet przeprowadzenie najradykalniejszej reformy rolnej nie rozwiąże palącego zagadnienia przeludnienia wsi.

Rosja Sowiecka zaopatrzona jest obficie niemal we wszystkie surowce, potrzebne do sprawnego funkcjonowania wysoce uprzemysłowionego państwa, jest prawie całkowicie samowystarczalna. Może rozwiązywać wszystkie zagadnienia gospodarcze według własnej woli, bez liczenia się z rynkami międzynarodowymi. W tych warunkach gospodarowanie jest znacznie ułatwione, bez porównania łatwiejsze, niż w innych krajach, skazanych na konieczność importu surowców.

Polska rozpoczynała swój żywot niepodległy po czterech latach wojny, która jak potężny walec przetoczyła się przez cały kraj, powodując katastrofalne zniszczenie i nędzę ludności. W Rosji ziemie wchodzące obecnie w skład ZSRR. nie miały bezpośredniego zetknięcia z wojną. Skarb niepodległego Państwa Polskiego był pusty, arterie komunikacyjne i tabor kolejowy zniszczony, fabryki ogołocone z maszyn, wieś zubożona przez ciągłe rekwizycje. Nie posiadaliśmy armii, ani uzbrojenia, nie posiadaliśmy granic, a tylko groźbę wojny na wszystkich frontach.

Kompartia objęła władzę w kraju niezniszczonym i niedotkniętym przez okropności wojny. Zniszczenie — i to tylko częściowe — powstało wskutek wojny domowej. Rewolucja przyniosła wielkie szkody w gospodarstwie społecznym, ale dlatego, że była tak kierowana przez władzę sowiecką, że komuniści postawili sobie za pierwszy cel

Pomagając bezrobotnym — spełniasz obowiązek patriotyczny wobec braci Polaków

rozpętać najniższe instynkty mas, aby w odpowiednim momencie opanować je i zakuć w kajdany nowego reżimu.

Dorobek gospodarczy Rosji Sowieckiej w ciągu 19 lat rządów Kompartii jest pod wielu względami bardzo poważny. Rozreklamowane szeroko Dnieprostroje, Turksiby, Magnitogorski i Kanał Białomorski są naprawdę dużymi osiągnięciami, jakimi mogłoby się poszczycić każde państwo. Ale napewno *żadne z państw* cywilizowanych i kulturalnych nie zastosowałoby *nigdy* takich metod, jakie zastosowała partia komunistyczna.

Uprzemysłowienie Sowietów — zresztą dalekie jeszcze od ukończenia — uprzemysłowienie państwa, które na swym sztandarze wypisało hasło uwolnienia robotnika i chłopa z niewoli kapitalistyczno - obszarniczej, które wysunęło ponętny obraz bezklasowego społeczeństwa, zostało przeprowadzone z niesłychanym okrucieństwem. Stworzono niewolnictwo, o jakim ludzkość nie miała pojęcia. Nie liczono się z nikim i z niczym dla choćby częściowej realizacji nakreślonego planu. Dla uprzemysłowienia potrzeba było wiele maszyn. Maszyny te trzeba było kupić zagranicą, trzeba było za nie zapłacić. Zapłacono, skazując dziesiątki milionów ludzi na głód i nędzę najstraszliwszą. Miliony ton zboża, odebranego chłopom przez ekspedycje karne, szło na rynki europejskie, podczas gdy w kraju już nie setki tysięcy, ale miliony ludzi umierało z głodu. Przy budowie kanału Białomorskiego zginęło z głodu i wyczerpania kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W całej Rosji od chwili zwycięstwa rewolucji komunistycznej rozszalał się terror, który w okresach nieco pomyślniejszych trochę folgował, ale gdy załamywały się plany układane przy biurkach na Kremlu, występował ze zdwojoną siłą. Nad Rosją Sowiecką jako najwyższy władca zapanował strach, paniczny strach przed wszechpotężnym i wszędzie sięgającym G. P. U. Umiano dławić resztki oporu i łamać ostatek godności ludzkiej. Opornych bezlitośnie tępiono. Każdą próbę samodzielnego myślenia czy działania, każde odchylenie od „generalnej linii" traktuje się jako zdradę rewolucji. Donosicielstwo podniesiono do godności najwyższej cnoty rewolucyjnej. Szczuto dzieci na rodziców i braci na braci. Wprowadzono najnikczemniejszą metodę — odpowiedzialności członków rodziny. Wprowadzono jako regułę do „śledztwa" najokrutniejsze tortury fizyczne i moralne, które łamały i doprowadzały do upodlenia najsilniejsze charaktery. Wolność i prawa jednostki są w Sowietach fikcją. Robotnika i chłopa zakuto w kajdany niewolnicze „ruchu stachanowskiego" czy kolektywizacji.

Wszyscy pod rozkazy Naczelnego Wodza dla podciągnięcia Polski wyżej

Więc może zrealizowano społeczeństwo bezklasowe? Może w zamian za dziesiątki milionów ofiar czerwonego terroru doprowadzono do zniszczenia przedziałów społecznych? Nic podobnego — na miejsce zniszczonej i wytępionej burżuazji i biurokracji wyrosła nowa, jeszcze bardziej wszechwładna i niedostępna, bardziej bezkarna — członkowie Kompartii. Zgubiono po drodze szczytne hasło teoretyzującego komunizmu — praca według możności — płaca według potrzeb. Burżuazja sowiecka bardzo lubi pieniądze i jest doskonale uposażona, kosztem głodowych zarobków milionów robotników i nędzy chłopskiej.

Gdyby te masy, które przed dziewiętnastu laty robiły rewolucję pod kierownictwem komunistów, mogły widzieć przyszłość i swą dolę obecną, z pewnością wyrzekłyby się Dnieprostrojów i kolektywizacji.

Ale — mogą odpowiedzieć zwolennicy ZSRR. — co zrobiła Polska w ciągu 18 lat niepodległego bytu? Jakie jest jej położenie gospodarcze i polityczne, jakie są warunki życia społeczeństwa?

Ci, którzy pamiętają rok 1918 sami znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu ówczesnej rzeczywistości z obecną. Gdybyśmy mieli odpowiedni aparat reklamowo - propagandowy, gdybyśmy się chcieli wciąż chwalić swymi zdobyczami jak bolszewicy — znaleźlibyśmy aż za wiele tematów. Bez terroru, bez niewolnictwa, bez głodu dziesiątkującego robotników i chłopów, bez milionów rozstrzelanych i wymordowanych zbudowaliśmy największy port Bałtyku — Gdynię, zbudowaliśmy dziesiątki i setki nowych zakładów przemysłowych z Mościcami na czele, przeprowadziliśmy setki kilometrów nowych linii kolejowych, odbudowaliśmy tysiące budynków stacyjnych, wyprodukowaliśmy u siebie cały tabor kolejowy, towarowy i osobowy oraz lokomotywy, które eksportujemy na rynki zamorskie, stworzyliśmy nowe gałęzie przemysłu metalowego, elektrotechnicznego. Wybudowaliśmy nowe drogi, rozbudowaliśmy miasta i miasteczka. Wznosimy polskie „Dnieprostroje" — Porąbkę i Roznów.

Mimo tych bezspornych i wielkich sukcesów nie patrzymy na rzeczywistość bynajmniej przez różowe okulary. Wiemy, że stan obecny — mimo iż bez porównania lepszy od stanu gospodarczego ZSRR. — jest daleki od pomyślności, że konieczne są daleko idące reformy i korektywy w obecnym systemie podziału dóbr.

Ale wiemy również to, że wszelkie trudności przezwyciężymy z chwilą, gdy staniemy wszyscy pod jednym sztandarem pracy dla przyszłości, gdy złączymy się pod hasłem rzuconym przez Naczelnego Wodza — „Podciągnąć Polskę wyżej!"

Staniemy do tej pracy nie dla tego, że popędzi nas bat — jak pędzi robotnika i chłopa w Rosji Sowieckiej — ale dlatego, że wielkość i potęga Narodu jest nam droga nade wszystko.

H. K.

W ZSSR są teraz tylko dwie klasy społeczne: panów i niewolników. Niewolnikami jest 150 milionów mieszkańców. Panami — dwieście tysięcy urzędników, obsługujących aparat państwowy czyli t. zw. „aparatczyków".

JAK BOLSZEWICY ZAGARNĘLI WŁADZĘ

Upływa 19 lat od chwili, gdy bolszewicy dorwali się do władzy w Rosji! Warto pokrótce przeanalizować sytuację ówczesną i przyczyny, które umożliwiły dojście do władzy, po raz pierwszy w historii ludzkości, przedstawicielom materialistyczno - rewolucyjnej międzynarodówki komunistycznej. *Siłą bolszewizmu była słabość narodu rosyjskiego.* Carat moskiewski prowadził wprawdzie mocarstwową politykę państwową, ale w zupełności zaniedbał czy nawet przeszkadzał procesowi odrodzenia narodowego Rosjan. Z okrutnego ucisku innych narodów korzystali wprawdzie carscy „czynownicy" (biurokraci), ale Rosjanom jako narodowości ucisk ten nie tylko nic pozytywnego nie dał, lecz przeciwnie szkodził im dużo moralnie i politycznie.

Aparat państwowy caratu był przekupny i bezideowy, opierał się na nagim gwałcie i wyłącznie na uczuciu strachu w zahukanych masach poddanych carskich. Demoralizacja sięgnęła szczytów do samego pałacu carskiego czy raczej ostatniej carycy, w przededniu i w toku wojny światowej. Pop — oszust Rasputin stał się symbolem rozkładającego się kolosu carskiego.

Nie zdrowszą od caratu była cerkiew prawosławna, zresztą zrośnięta z caratem na śmierć i życie, jak prawie żadne inne wyznanie religijne w żadnym państwie.

Komunizm — to głód i niewola dla robotnika

Gdy jasnym się stało, że klęska wojenna Rosji jest rzeczą nieuniknioną, musiała też przyjść rewolucja polityczna i społeczna.

Nieszczęściem Rosji i do pewnego stopnia całej kultury europejskiej było to, że to, co nastąpiło po rewolucji marcowej 1917 roku, było jeszcze gorszym niż to co przed tym istniało. W przeciągu kilku tygodni wyjaśniło się, że ani wśród inteligencji rosyjskiej, ani wśród innych warstw społecznych niema zdrowego, masowego ruchu narodowego zdolnego uporać się z wielkimi zagadnieniami okresu porewolucyjnego i wojennego.

Na widownię wysunęły się typy w rodzaju gadulskiej marionetki Kiereńskiego, silnego w słowach, a okrutnie słabego w woli i w czynach. Za Kiereńskim stali socialiści - rewolucjoniści (eserzy), mający wpływy wśród biednego włościaństwa i między drobnomieszczaństwem oraz so-

Dokończenie na str. 4-ej.

Zmierzch marksizmu

Podstawą marksistowskiego układu społeczno-gospodarczego jest materializm w dziedzinie historiozofii i determinizm w dziedzinie spekulacji filozoficznej. Te podstawy myślowe marksizmu, jego geneza i doktryna naukowa padają w gruzy przy konfrontacji z ostatnimi zdobyczami nauki, zwiastując tym samym rychły upadek całego systematu myślowego, opartego na materialistycznej, deterministycznej koncepcji świata.

Co ciekawsze i charakterystyczniejsze jednak, to fakt, że najsilniejsze, najbardziej namiętne ataki na marksizm pochodzą właśnie od eks-marksistów, którym zbyt ciasno stało się w ślepej uliczce zamkniętych kanonów „nowej wiary". Dowodzą tego trzy niezmiernie interesujące publikacje naukowe — jedna amerykańska, dwie pozostałe angielskie — wyszłe spod pióra dawnych sympatyków marksizmu, a podkreślające z całą bezwzględnością zmierzch marksizmu, spowodowany upadkiem jego doktryny naukowej i filozoficznej.

J. Coon w książce *„Istotny sens marksizmu"* podkreśla jeden z najbardziej zasadniczych błędów marksistowskiej teorii ekonomicznej: nieuwzględnianie roli jednostki w układzie wytwórczym. Sama wiedza i stosunki produkcji to zbyt mało. Pozostaje bowiem na uboczu człowiek, ów najistotniejszy czynnik układu, dla którego nie ma miejsca w doktrynie ekonomii marksistowskiej.

Do podobnych wniosków dochodzi Hearnshaw w pracy *„Surway of socialism"*, przeciwstawiając zamkniętej ekonomii marksistowskiej narastającą rzeczywistość dnia dzisiejszego. I ta krytyka marksizmu, aczkolwiek pochodząca spod pióra ekonomisty socjalistycznego, uczyniła potężny wyłom w szeregach zwolenników gospodarczej doktryny marksistowskiej.

Najsilniejszy jednak, najbardziej bezwzględny atak na marksizm pochodzi z innej strony. Tą stroną atakującą jest... fizyka i biologia. „Jedyna rzeczywistość — materia i energia" stanowiące zasadniczy punkt wyjścia w naukowej doktrynie materialistycznej jest dla współczesnych uczonych jedynie — że zacytujemy dosłownie — „continuum czasowo - przestrzennym, umownym pojęciem i wzorem, niemal formułką frazeologiczną". Determinizm, upraszczający wszelkie zjawiska i segregujący je pięknie w wygodnych i łatwych do znalezienia szufladkach, bierze zdecydowanie w łeb. I nie są to już próbne balony przyczynkarstwa pseudo-naukowego. Praca naukowa Alexisa Carrela *„Człowiek nieznany"* (nieprzetłumaczona jeszcze na język polski) będą punktem zwrotnym w nowej fizyce i bologii, a zarazem najskuteczniejszym argumentem antymarksistowskim przyniosła autorowi nagrodę Nobla, a założenia jej przeniknęły już do laboratoriów uczonych całego świata.

Zbyt pohopne byłoby tu twierdzenie o przeżyciu się *całej* teorii marksistowskiej. Jej strona *negatywna — krytyka* ekonomiczna — odgrywa jeszcze rolę w kształtowaniu się współczesnych doktryn gospodarczych. Tym niemniej teoria, której podstawy naukowe przestały być naukowymi, której filozofia nie wytrzymuje konfrontacji z życiem, zwiastuje rychłe nadejście momentu *zmierzchu*. Że ów zmierzch marksizmu jest zjawiskiem całościowym, że występuje na każdym odcinku obserwacyjnym z równą siłą — świadczy najlepiej porównanie rzeczywistości gospodarczej świata z tą samą rzeczywistością dzisiejszej Rosji. I to właśnie rzeczywistości w zestawieniu z kierunkami współczesnej wiedzy ścisłej wróżą szybki koniec „ewangelii socjalnej Karola Marxa".

A. Cz.

JAK BOLSZEWICY ZAGARNĘLI WŁADZĘ

(dokończ. ze str. 3-ej).

cjaldemokraci mieńszewicy górujący wpływami wśród robotników. Na czele tych obu partyj stali ludzie, zupełnie obcy narodowi rosyjskiemu, przeważnie żydzi. („Eserami" obok Czernowa, kierowali żydzi Goc, Gendelman, Szteinberg i inni), zaś na czele mieńszewników obok Gruzinów Czcheidze i Ceretteli stali prawie wyłącznie żydzi Martow-Cederbaum, Dan, Abramowicz, Liber i inni). Bolszewicy z początku rewolucji prowadzili politykę umiarkowanej opozycji wobec rządów esserowsko-mieńszewickich. Ówcześni przywódcy krajowi bolszewików Stalin i Mołotow byli zwolennikami poparcia rządu tymczasowego, gdyż uważali, że jeszcze Rosja „nie dojrzała" do przewrotu socjalistycznego.

Dopiero przybycie Lenina, faktycznego wodza bolszewików z emigracji do Rosji przyczyniło się do radykalnej zmiany polityki bolszewickiej. Nie ulega wątpliwości, że gdy sztab niemiecki przetransportował Lenina z towarzyszami (byli tam Radek, Zinowiew i inni) z Szwajcarii do Rosji, czynił to po zapewnieniu Lenina, że przyczyni się do przerwania wojny z Niemcami, co też Lenin skrupulatnie spełnił, gdy tylko dorwał się do władzy. Ludendorf nie przewidział tylko „drobnostki", że w zaplombowanych wagonach przewozi taką dozę chorobotwórczych zarazków, że wystarczy nią zarazić nie tylko Rosję, ale większą część świata. W tej liczbie i własną ojczyznę Ludendorfa.

Lenin zorientował się szybko, że rządy kiereńszczyzny reprezentują — słabość, chwiejność i bezprogramowość. Przeciw możliwej sile tkwiącej jeszcze w armii rosyjskiej stworzył (w czasie próby przewrotu gen. Korniłowa) razem z rządem ludowo - socjalistycznym jednolity front. Lecz gdy tylko próba gen. Korniłowa skończyła się fiaskiem, bolszewicy pod przewodem Lenina i nowego sojusznika Trockiego — Bronsztejna rzucili hasło „Cała władza Sowietom", które bolszewicy zdążyli już w toku akcji jednolitofrontowej opanować.

Poparcie chłopów rosyjskich zdecydowało o zwycięstwie bolszewizmu. Bolszewicy sami nie spodziewali się tak szybkiego i tak łatwego zwycięstwa. Dopiero gdy rzucili hasło „Ziemi, pokoju i chleba" i zaczęli je po swojemu i *natychmiast* realizować, szala zwycięstwa przechyliła się na ich stronę.

Głód ziemi był w Rosji bodaj że największy w całej Europie. Ludowy rząd tymczasowy odciągał się z ogłoszeniem rozumnej reformy rolnej, bojąc się rozprzężenia na frontach. Bolszewicy, którzy programowo głosili hasło nacjonalizacji ziemi to jest przejście całej ziemi na własność państwa, w przededniu swego zbrojnego przewrotu zmienili hasło, przejmując program eserów o bezpłatnym nadaniu ziemi chłopom i o natychmiastowym przeprowadzeniu grabieży roli majątków dworskich, cerkiewnych i państwowych.

Uczynili to bolszewicy zupełnie świadomie jako oszustwo z decyzją, że jak tylko władzę zdobędą i umocnią się przy niej, wprowadzą nacjonalizację ziemi, a później w ogóle ją chłopom zabiorą. Ale narazie przez hasło grabieży ziemi uzyskali sobie poparcie ciemnego chłopstwa rosyjskiego. Przez to hasło rzucone zdziczałej masie zbuntowanego chłopstwa załamali zarazem front wojenny. Żołnierz — ten chłop w mundurze — porzucił samowolnie szeregi armii i udał się do domu, by brać udział w grabieży ziemi. Masy dezerterów były główną podporą bolszewików na wsi.

W takiej to sytuacji bolszewicy w nocy z dnia 6 na 7 listopada 1917 r. przed otwarciem II Kongresu Sowietów robotniczych i chłopskich urządzili zbrojny przewrót w Petrogradzie, wyaresztowując ludowo-socjalistycznych ministrów, opanowując koszary, pocztę i inne gmachy państwowe.

Skoro tylko dorwali się do władzy, hasło „wolności" zamienili w rzeczywistość największej niewoli politycznej, jaką świat zna. Hasło „ziemi dla chłopów" powoli zmienili w rzeczywistość niewoli kolektywizacyjnej. Hasło „pokoju" zamienili w hasło „wojny rewolucyjnej" (1920 r. najazd na Polskę) i w obecną rzeczywistość mącenia stosunków międzynarodowych i szykowania się do nowych wojen i rewolucji. Hasła „chleba" nigdy na serio bolszewicy nie realizowali. Poza Chinami (rozbitymi i wydanymi na klęski żywiołowe) niema w świecie takiego kraju, gdzieby się dla człowieka pracy dał odczuć taki brak chleba, jak w ZSSR.

Trzymają się bolszewicy przy władzy dzięki okrutnemu uciskowi polityczno - moralnemu i gospodarczemu ludności państwa sowieckiego. Trzymają się również dzięki brakowi jedności w działaniu państw i narodów cywilizowanych.

A ZSRR. zamienili w mateczmik rozpowszechniający zarazki bolszewizmu na cały świat.

J. B. Słoński.

Nowe morderstwa moskiewskie

W czasach ostatnich G. P. U. zamordowało bez sądu dwoje wybitnych b. wodzów Komunistycznej Partii Polski: Henryka Steina i Zofię Unszlicht, oraz aresztowany został znany publicysta sowiecki Karol Sobelsohn-Radek, któremu także grozi śmierć.

Nadchodzą też z Moskwy wiadomości że do znacznej części polskich komunistów przebywających w Ros. Sow. a w tej liczbie i działaczy komunistycznych, sowieckie władze odnoszą się ostatnio bardzo nieufnie. Znaczna część Polaków osadzana jest w specjalnych obozach izolacyjnych. Najdrobniejsze choćby odchylenia od kierunku stalinowskiego karane są więzieniem. Los taki spotkał tam ostatnio następujące osoby: Piwowarczyka Antoniego, b. długoletniego sekretarza przedstawicielki sowieckiego Czerwonego Krzyża — Sempołowskiej Stefanii w Warszawie, kóry skazany został ostatnio w Moskwie na 5 lat więzienia za krytyczny stosunek do spraw gospodarczych i politycznych w Z. S. S. R.

Lat temu 150 Moskwa zaszczepiła w Polsce konfederację Targowicką. Dziś szczepi Front Jednolity

Były sekretarz giełdy warszawskiej, finansista, jeden ze starych i aktywnych działaczy K. P. P. prof. w szkołach partyjnych w Moskwie i Charkowie — Klonowicz został rozstrzelany jako podejrzany o prowokację, wyrażającą się w krytycznym ustosunkowaniu do polityki Stalina.

Rozensztajn Maksymiljan Abram, ps. „Robert", który posługiwał się także ps. „Maksymowski", a który w drodze wymiany wyjechał do Rosji Sow., ostatnio osadzony został w więzieniu, gdyż jest przeciwnikiem obecnej polityki „Leńskiego" — Leszczyńskiego, sekretarza politbiura K. P. P.

Czerwony Sztab Wojenny K. P. P. w Rosji Sow. (IV Oddz. Sztabu Sow. Generalnego, czyli t. zw. „Wywiad Wojskowy") z Wojtygą na czele został rozwiązany. Jedynie Bortnowski, ps. „Bronkowski" (wyższy oficer sztabu sowieckiego) utrzymał się, jako przedstawiciel K. P. P. w Kominternie.

Kim byli ci ludzie?

Henryk Stein (pseudonim partyjny Domski, a literacki — Kamieński) należał w K. P. P. do najwybitniejszych przywódców. Przed powstaniem niepodległej Polski działał w Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (S. D. K. P. i L.), gdzie stał na czele grupy rozłamowej, będącej w opozycji do Jogichesa Tyszki i Dzierżyńskiego, a współpracującej z Leninem i rosyjskimi bolszewikami.

W K. P. P. był jednym z prowodyrów w latach 1918—1920 oraz 1924—1925.

W 1924 r., gdy kierownictwo K. P. P. z Warskim i Kostrzewą na czele poparło Trockiego w walce ze Stalinem i Zinowiewem, Komintern zamianował na wodzów KPP. Leńskiego i Steina Domskiego, popierających klikę wówczas jeszcze jednolitą Stalina—Zinowiewa.

W 1925 r. miał Domski „nieszczęście" zdradzić inne, niż rosyjscy bolszewicy zdanie w sprawach zachodnio - europejskich kompartyj. Za tę samodzielność Moskwa zrzuciła go z „wodzostwa" i zatrzymała w ZSRR.

Aresztowany i rozstrzelany został pod zarzutem trockizmu.

Tylko Polski Jednolity Front Narodowy zdoła zapewnić całość państwa i dobrobyt jego obywateli

Rozstrzelana Zofia Unszlicht, pseud. Zośka Osińska przeszła karierę polityczną podobną do kariery Steina. Komunistka ta była ognista i bardzo dla Polski w pewnych momentach niebezpieczna. Ona to z ramienia K. P. P. kierowała w 1923 r. terorystyczną grupą Bagińskiego — Wieczorkiewicza. Ona to w 1925 r. organizowała bojówkę Hubnera, która w pogoni za wywiadowcą policyjnym Cechnowskim urządziła strzelaninę na ulicach Warszawy. Była ona siostrą znanego komisarza bolszewickiego Józefa Unszlichta, obecnie jednego z sekretarzy sowieckiej namiastki sejmu t. zw. Ciku (Centr. Komitet Wykonawczy Sowietów).

Aresztowany Karol Radek-Sobelsohn, to najzdolniejszy publicysta komunistyczny w skali światowej. Również jak Stein, był on przywódcą bolszewickiej grupy rozłamowej w S. D. K. P. i L. Razem z Leninem i Zinowiewem należał do założycieli III Międzynarodówki, czyli Kominternu. Przez długie lata (1919 — 1923) był generalnym sekretarzem Kominternu. On z ramienia Kominternu kierował próbą rewolucji 1923 r .w Niemczech. Za fiasko tej próby popadł w niełaskę. W 1924 r. wraz z Trockim próbował przeciwstawić się opanowaniu bolszewików przez klikę Stalina. O Radku trudno mówić, że to trockista lub zinowiewowiec. To była w ruchu komunistycznym indywidualność niezależna, o własnych ambicjach wodzowskich. Już po pierwszym wygnaniu syberyjskim powrócił do łask i był od 1931 roku referentem prasy zagranicznej u samego Stalina, (który poza gruzińskim i kiepsko rosyjskim, żadnym innym językiem nie włada), oraz naczelnym publicystą moskiewskich Izwestii — oficjalnego organu rządu sowieckiego. Wina Radka, według oskarżenia GPU., polega na tym, że wiedząc o akcji grupy Zinowiewa przeciw Stalinowi, nie doniósł o tym władzom.

Piwowarczyk Antoni rozpoczął swoją karierę w Komunistycznym Związku Młodzieży Polski. W r. 1923 był członkiem Wydziału Wojskowego przy K. Z. M. P., gdzie współpracował z komunistą Leonem Toeplitzem, synem znanego PPS'owca T. Toeplitza.

Rozensztajn - Maksymowski to szpieg i współpracownik okupacji bolszewickiej 1920 r. w Prużanach. Razem z armią najeźdźców ucieka do Rosji. W Mińsku zajmuje różne stanowiska partyjne i Państwowe.

W 1925 r. zostaje „odkomenderowany" na wodza t. zw. K. P. Z. B., to jest tej części partii komunistycznej, która działała na terenie Kresów Wschodnich. Będąc dygnitarzem partyjnym hula po spelunkach warszawskich i jest widywany w towarzystwie Cór Koryntu. W 1928 roku zostaje osadzony w więzieniu i skazany za akcję dywersyjno-wywrotową na 15 lat więzienia. Ale jego mocodawcy wyzwalają go z rąk sprawiedliwości polskiej. W 1923 r. przybywa, jako wymieniony, do Moskwy.

W Moskwie redaguje „polską" gazetę komunistyczną „Trybuna Radziecka". On, żydek z Prużan, który ledwie umie mówić po polsku...

O Klonowiczu nie możemy podać ważniejszych wiadomości, bo chociaż miał być prowokatorem", nie znamy jego prawdziwego nazwiska. Był on w latach 1928—1931 obok Sochackiego najwybitniejszym działaczem K. P. Z. U. t. j. części K. P. P., która działała w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Ma to być, podobno, Polak.

Piszemy o tym nie dlatego, abyśmy mieli żałować tych komunistów.

Notujemy ten fakt jako sygnał, że w Bolszewii obłędni i krwiożerczy wodzowie bolszewiccy likwidują już własnych towarzyszy.

Ze strony obłędnego Stalina i jego kliki Europa może się spodziewać niemniej obłędnych czynów, niż mordowanie własnych towarzyszy.

(J. a. r.)

Kompartia to wrzód na ciele, Komsomoł to rak na sercu Narodu.

Stosunek KPP do Klasowych Związków Zawodowych

RUCH ROBOTNICZY NAJWAŻNIEJSZYM ODCINKIEM DZIAŁALNOŚCI KPP.

Moskiewscy agenci — działający pod firmą Komunistycznej Partii Polski — starają się dotrzeć do wszystkich warstw polskiego społeczeństwa, aby wszędzie — gdzie to tylko jest możliwe — zaszczepić jad w duszę najszerszych warstw społeczeństwa i ugruntować swe wpływy, przy pomocy których mogliby wywoływać stały ferment, prowadzący w prostej linii do spowodowania gwałtownego przewrotu. Oczywiście nie liczą się oni z żadnymi, nawet największymi i najkrwawszymi ofiarami, a dowodem ich bezgranicznego cynizmu jest znane od wielu lat komunistyczne hasło:

IM GORZEJ — TYM LEPIEJ!

Im gorzej dla polskiego społeczeństwa, — konkretnie: dla polskiego robotnika i chłopa, czy inteligenta pracującego najemnie, tym lepiej dla zbrodniczych planów ZSRR i III Międzynarodówki, która jest właściwie posłusznym narzędziem bolszewickiego imperializmu.

Agenci bolszewiccy starają się dotrzeć wszędzie, jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najwięcej czasu, środków materialnych i energii poświęcają ruchowi robotniczemu w ogólności, zaś tak zwanym *„klasowym związkom zawodowym", kierowanym przez Polską Partię Socjalistyczną, w szczególności.* Nie darmo przecie jedna z tez komunistycznych głosi, iż przyszła rewolucja socjalna ma pociągnąć wszystkie niezadowolone społecznie elementy, jednak awangardą tej rewolucji ma być robotnik zorganizowany w szeregach KPP.

W krajach, gdzie partie komunistyczne są legalne, istnieją tak zwane „czerwone związki zawodowe", opanowane bez reszty i kierowane przez aparat partyjny. W Polsce KPP jest partią nielegalną, stąd też tworzenie komunistycznych związków zawodowych jest niemożliwe. Ale możliwe jest tworzenie skomunizowanych organizacyj pod płaszczykiem klasowych związków zawodowych i wykorzystywanie firmy organizacyj legalnych do roboty wybitnie antypaństwowej.

1) „JACZEJKOWANIE" ODDZIAŁÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Ulubioną metodą komunistów jest wdzieranie się do wnętrz innych organizacyj w celu skomunizowania tychże i zakładanie w łonie tych organizacyj swych komórek, zwanych z rosyjska „jaczejkami". Komórki te widzimy nie tylko w organizacjach świata pracy (robotników, inteligencji pracującej i chłopów), lecz także w organizacjach kulturalnych, sportowych, humanitarnych i t. p., — widzimy je nawet w armiach wielu krajów. Charakterystycznym przykładem komunizowania regularnych armii jest Francja i Czechosłowacja.

Kto pomaga i pracuje z Komuną dąży do zguby Polski i zagłady polskości

Otóż KPP stara się mieć swą komórkę w każdym oddziale miejscowym klas. związków zawodowych. W niektórych większych oddziałach ma ich po kilka. Komórki te są w najściślejszym kontakcie z aparatem partyjnym; odbywają periodyczne, lecz częste posiedzenia, na których składają sprawozdania ze swej działalności, omawiają plany dalszej pracy destrukcyjnej, a co najważniejsze, odbierają od funkcjonariuszów partii—którzy są z reguły żydowskiego pochodzenia — nakazy odnośnie pracy na najbliższą przyszłość. Karność tych komórek w stosunku do komunistycznych rozkazodawców jest wielka. Samodzielność komórki prawie nie istnieje, bowiem każdy — chociażby głupi lub zbrodniczy — rozkaz partyjnego działacza musi być wykonany pod rygorem wyrzucenia z partii i narażenia się na miano prowokatora. Nierzadko wykluczony z KPP robotnik tylko dlatego, iż przeciwstawił się samowoli partyjnego funkcjonariusza, bywa ogłoszony prowokatorem, a w następstwie tego ginie, zamordowany skrytobójczo na mocy „partyjnego wyroku". Te „partyjne sądy", urągające swymi formami nawet „din-tojrom" („din-torja" sąd złodziejów nad złodziejem) wymagają szerszego omówienia, to też piszemy o nich w innym miejscu.

Komórka komunistyczna wykorzystuje każdą sposobność, aby na terenie danego oddziału — co z reguły pokrywa się z terenem jednego przedsiębiorstwa — bolszewizować robotników skrajną demagogią, podburzać ich do strajków i ostrych demonstracyj oraz wszelkich możliwych zaburzeń.

2) OPANOWYWANIE ZWIĄZKÓW „OD GÓRY"

Znane są liczne wypadki, że KPP wkracza na teren klasowych związków zawodowych „od góry", przez opanowanie zarządów za pomocą przekupstwa sprzedajnych jednostek, przez wślizgiwanie się ukrytych komunistów do centralnego aparatu związku, przez opanowywanie zjazdów i t. p.

Opanowany przez KPP związek „od góry" siłą rzeczy staje się powolnym narzędziem partyjnych macherów komunistycznych, którzy najpierw obsadzają swymi ludźmi cały aparat związkowy, potem zaś używają związku, jako odskoczni przy różnych akcjach politycznych, kończących się częstokroć krwawo. Jest przecie dowiedzione, że płatni agitatorzy komunistyczni starają się przy każdej sposobności sprowokować krwawe zajścia, bo tego wymagają instrukcje, nadsyłane wraz z sutymi subwencjami z Moskwy. Znane są liczne wypadki, przy których płatni agitatorzy komunistyczni pchnęli poszczuty, lecz nieświadomy tłum na policję, ulatniając się równocześnie w bezpieczne miejsca.

DOKOŃCZENIE na str. 15-ej.

Kompartia to wrzód na ciele, Komsomoł to rak na sercu Narodu.

ROZKAZ Nr. 3

Czytelnicy!

Zaledwie trzeci miesiąc mija od chwili, gdy rozpoczęliśmy walkę z komuną, a już bibuła sowiecka przestaje krążyć w rękach czytelnika polskiego. Nakłady pism Frontu Sowieckego spadają katastrofalnie. Prawie połowa agitacyjnych płacht wymienionych w pierwszym numerze „Boju z Bolszewizmem" — już nie wychodzi. Reszta drukuje się w ilościach znikomych, lecz coraz mniej ludzi bierze to śmiecie do ręki.

Czytelnicy! Pozostało jeszcze dwa miesiące na wytępienie resztek prasy Frontu Sowieckiego! Przypomnijcie sobie treść rozkazu nr. 1 i każdy, kto jeszcze nie wykonał zawartych w nim instrukcyj, niechaj dopełni tego teraz. Pamiętajcie, że wróg nr. 1 — to bibuła sowiecka! Do Nowego Roku likwidacja prasy Frontu w stu procentach! Oto hasła prawdziwego Polaka w chwili obecnej.

Pamiętaj także, że wróg nr. 2 to komsomoł czyli Kom. Zw. Młodzieży. Przeczytajcie więc raz jeszcze z całą uwagą Rozkaz Nr. 2 i wykonajcie go jak najszybciej z całą dokładnością. Ścisłe wykonywanie naszych instrukcyj — to walka z najzajadlejszym wrogiem naszej niepodległości i szybkie nad nim zwycięstwo.

Lecz czekają nas także i inne zadania. W ciągu najbliższego miesiąca, obok dalszej, *codziennej i uporczywej* pracy w myśl rozkazów dotychczasowych, musimy dać wyraz prawdzie, że w obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego *cały Naród Polski stanowi zwartą jedność!* W odpowiedzi na rocznicę rewolucji bolszewickiej, w odpowiedzi na marzenia o „światowym październiku" musimy zamanifestować *Jednolity Front Narodu Polskiego!*

Okazją tą będzie rocznica odzyskania Niepodległości, święto 11-go Listopada. W dniu tym weźmiemy wszyscy tłumny udział w manifestacjach narodowych, podkreślając przede wszystkim naszą jedność przeciwko komunie.

W tym celu każdy z nas powinien wykonać następujące zadania:

1. W środę 11 listopada wszyscy wyruszamy na ulicę. Ci, którzy należą do organizacyj, biorących udział w pochodach i manifestacjach, obowiązkowo stają na zbiórkach. Czytelnicy niezorganizowani, znajdujący się wśród publiczności biorą udział w manifestacjach, wznosząc okrzyki na cześć Narodu i na pohybel komunie!

2. Zarówno w pochodach, (tam gdzie będą organizowane), jak wśród publiczności Czytelnicy nasi muszą żywiołowo manifestować przeciwko bolszewizmowi. Po okrzykach antykomunistycznych poznają się członkowie tej licznej już dzisiaj rodziny, którą tworzą Czytelnicy „Boju z Bolszewizmem".

3. Już na kilka dni przed świętem 11 listopada, Czytelnicy nasi powinni przygotować sobie transparenty papierowe, z wypisanymi hasłami. Członkowie organizacyj przygotowują transparenty, które należy nieść w pochodach, osadzone na styliskach.

4. Na każdym transparencie należy wypisać hasło z niniejszego numeru „Boju z bolszewizmem".

5. Zarówno we wsiach, jak i miasteczkach, muszą się pojawić w dniu 11 listopada napisy antybolszewickie!

Czytelnicy! Manifestacja ta będzie, wśród codziennej pracy w myśl rozkazów dotychczasowych, zaczerpnięciem oddechu do dalszej walki! Czytelnicy! Maszerujemy dalej po zwycięstwo nad komuną!!!

Redakcja

„Boju z Bolszewizmem".

Mąciwoda



Nazywa się Mejer Wallach. Światło dzienne ujrzał w Białymstoku. Pochodzi z litwackich żydów — stąd znany pseudonim. Posiada wrodzone zdolności geszefciarskie, z czego chętnie korzysta w zawodzie dyplomaty.

Od dłuższego czasu kieruje polityką zagraniczną ościennego mocarstwa i należy do „gwiazd" na nieboskłonie Ligi Narodów.

Wszędzie węszy za niezgodą, wszędzie nieproszony wsadza swój nos, a pocichu szczuje jednych na drugich. Z talentem gra rolę legendarnego rumaka spod Troi w zacnej z masońską pokojowej instytucji międzynarodowego gadulstwa.

I choć stale o pokoju prawi, choć ciska gromy na państwa „faszystowskie" głosząc się gwarantem i rzecznikiem ładu, korzysta z każdej okazji, aby iskierkę nieporozumienia rozdmuchać w płomień wojny. Sam otwarcie nie występuje. Ma do tego sojuszników. Ci zaś działają posłusznie.

Swego czasu wywołał niemałe zamieszanie w światku dyplomatycznym, stając w obronie bliskiego mu rasowo cesarza Etiopii. Wespół z premierem zachodnio - europejskiego państwa starał się potem przeprowadzić całkowite odosobnienie Rzeszy, która zdławiła u siebie komunizm. Skolei uwaga jego spoczęła na Gdańsku, lecz nie mogąc zaognić stosunków między stronami zainteresowanymi, wycofał się na razie. Polem jego wyczynów stał się półwysep iberyjski. Jako patron morderców ludu hiszpańskiego, podpalaczy kościołów i niszczycieli kultury z właściwym sobie tupetem domagał się interwencji i sprawiedliwości.

Jakim zaś jest w rzeczywistości, świadczą słowa, wypowiedziane na wiecu do swych kompanów i współplemieńców tuż zaraz po wizycie pewnego dyplomaty z Zachodu: „Towarzysze, przybywam z tylko co odbytej konferencji z jednym z rabusiów imperialistycznych, zwących się dyplomatami, a będących właściwie szpiegami kontrrewolucji. Wyobraźcie sobie, że takiemu łotrowi („mierzawcu") musiałem rękę ściskać, uśmiechać się do niego... i komplementa mu prawić. Ale wierzcie mi towarzysze, przyjdzie czas i poznają mnie i nas, ci dyplomaci".

J. K.

Sądy partyjne w KPP—

Tajemniczość przyciąga

Zbrodnicza działalność komunistów w Polsce, prowadzona legalnie w pierwszych chwilach istnienia państwa, spowodowała represje, które skłoniły partię komunistyczną do przejścia w podziemia. Polska, granicząc z Rosją Sowiecką na przestrzeni ponad 1.200 km., nie mogła patrzeć biernie na działalność partii, która wskazania i środki materialne czerpie z Moskwy i cały swój sposób działania dostosowuje do najżywotniejszych interesów ZSRR.

Zakaz prowadzenia legalnej akcji wywrotowej był życiową koniecznością naszego państwa, lecz miał on siłą rzeczy pewne, nieuniknione minusy. Schowana w podziemia konspiracji organizacja komunistyczna mogła łatwo oszukiwać robotników i biedotę wiejską rozwijaniem przed oczyma naiwnych aureoli swego męczeństwa i nimbu bohaterstwa. Wszelka tajemniczość posiada siłę przyciągania, dlatego wielu robotników dawało się — zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie światowej — wciągać w macki komunistycznego polipa, wierząc w rzekome apostolstwo menerów komunistycznych.

Jest ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, że bolszewiccy naganiacze znajdują najłatwiej zwolenników tam, gdzie masy pracujące tkwią nie tylko w biedzie, lecz przede wszystkim w ciemnocie. Robotnik analfabeta był, jest i będzie najpodatniejszym materiałem do komunistycznych wichrzeń. Klasycznym przykładem prawdziwości tego twierdzenia są niektóre ośrodki na kresach wschodnich.

Ale budowanie planów na nędzy i ciemnocie nie może być trwałe.

Widzimy to, obserwując bacznie działalność i rozwój KPP. Były okręgi, w których wpływy komunistyczne bardzo szybko rosły i potężniały, a potem raptownie topniały niczem śnieg pod wpływem wiosennego słońca. Były okręgi przemysłowe, w których chwilowo wyłącznymi panami sytuacji w ruchu robotniczym byli agenci Moskwy, a potem w stosunkowo niedługim czasie podżegacze komunistyczni musieli uciekać przed kijami rozgniewanych robotników.

Cóż jest powodem takich gwałtownych przemian?

Poznanie prawdziwego oblicza KPP jest najlepszą odtrutką przeciwko komunizmowi

W każdym człowieku tkwią głęboko pierwiastki narodowe. Niejeden robotnik pod wpływem ciężkiego bytowania ulegał radykalizacji i dawał chętnie posłuch demagogom, którzy obiecywali mu raj na ziemi, byle tylko szedł w myśl ich wskazań. Niejeden robotnik wstąpił do KPP, wierząc w swej nieświadomości, iż ta partia ma na celu polepszenie jego doli.

Kiedy atoli zetknął się bliżej z komunistyczną organizacją, gdy zobaczył, że agitatorzy komunistyczni to prawie w 100-tu procentach żydzi, którzy na każdym posiedzeniu komórki, na każdej masówce i przy każdej sposobności zohydzają polskość i szkalują polskie państwo, gloryfikując równocześnie Rosję Sowiecką, — zaczął zastanawiać się, czy dobrze zrobił wstępując w szeregi komunistyczne. Gdy w dodatku ten i ów młodzik żydowski zaczął napadać na wiarę katolicką, nie zaczepiając nigdy wyznania mojżeszowego, — rozczarowanie przychodziło szybko. Ten i ów począł zastanawiać się i przychodzić do przekonania, że to przecież jest prawdą, iż szkielet organizacyjny i kierownictwo KPP składa się niemal wyłączne z ży-

Wróg Nr. 1 — to bibuła sowiecka.

CZERWONA

Salomon Jaszuński

Sylwetka wyrazista. Duże odstające uszy, jak u osła. Kędzierzawy blondyn. Zawsze w okularach.



Syn fabrykanta łódzkiego Gedalego Ignacego i Rozalii z domu Herman. Oczywiście żyd. Urodzony w 1912 roku w Łodzi. Wykształcenie akademickie; studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z pośród młodszych działaczy centrali K. P. P. jest jednym z najzdolniejszych propagandzistów i redaktorów. Zasłużył się dla komunizmu przez podniesienie poziomu języka nielegalnej bibuły i krajowego organu partyjnego „Czerwony Sztandar".

Uchodzi za ideowego komunistę i... służy wiernie wszystkim wodzom partyjnym. Początkowo był pupilem Tadeusza Żarskiego, rozstrzelanego przez G. P. U. w Moskwie, które oskarżyło go o wysługiwanie się polskim władzom bezpieczeństwa. Należał później do gwardii przybocznej prowodyra K. P. P. — Alfreda Lampego, którego wnet opuścił, gdy ten został oskarżony przez bolszewików o herezje.

Obecnie jest gorącym wielbicielem agenta IV Wydziału Sztabu Głównego Armii Czerwonej a zarazem wodza K. P. P. Bronkowskiego - Bortnowskiego, jednocześnie pełni rolę satelity Stalina i rosyjsko-żydowskich bolszewików. W partii używa wielu pseudonimów: Rada, Justyn, Salek i Szuj.

Jego kariera partyjna przedstawia się następująco:

W roku 1920 czy 1921 zaczął działać jako członek Komunist. Związku Młodzieży w Łodzi. Na terenie akademickim pracował w socjalistyczno - komunistycznym Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie". Na krakowskiej Wszechnicy był prowodyrem komunistów - akademików. W roku 1925 jest już płatnym funkcjonariuszem K. P. P. W Krakowie organizuje młodzieżową organizację komuni-

— bolszewicka „Dintojra"

dostwa, które *za pomocą krwawego przewrotu socjalnego dążą wytrwale do zdobycia władzy nad światem*. Żydowski charakter partii komunistycznej mówi wyraźnie sam za siebie.

Lecz na tym nie koniec. Wmawiano w naiwnych, że „wyzwolenie klasy pracującej musi być dziełem rąk roboczych", gdy tymczasem naiwni wnet przekonali się, iż „dzieło to" ujęli niepodzielnie w swe ręce żydzi, rekrutujący się z pośród synów bogatych przemysłowców i bankierów. Ci synkowie żydowskich bankierów i przemysłowców nie starali się nigdy przekonać swych ojców, aby mniej wyzyskiwali zatrudnianych robotników, natomiast uporczywie twierdzą, że wrogiem polskiego robotnika jest polskie państwo i polski rząd, — że dopiero wtedy będzie dobrze, gdy to państwo runie pod ciosami krwawej rewolucji, a miejsce polskich ministrów zajmą żydowscy komisarze. Zbyt grubymi nićmi jest szyta ta robota, aby trudno było poznać się na niej.

Wreszcie i to wmawiano w nieświadomych, że tylko KPP jest czysto robotniczą partią, budowaną i kierowaną wyłącznie przez robotników. Obałamucony robotnik prędko zaczął przekonywać się na posiedzeniach komórek, że kierownikami organizacji są wyłącznie żydzi, — że z jego zdaniem nigdy się nie liczy żyd-partyjnik, który zawsze przychodzi na obrady z gotowymi uchwałami. Członkowie komórki mają tylko obowiązek je „uchwalać" i ściśle wykonywać, bez względu na konsekwencje. Przecież w KPP nie wolno myśleć inaczej, tylko zgodnie z tezami partii. Kto myśli inaczej, naraża się na wykluczenie, a w następstwie na polityczne, moralne, a nierzadko i fizyczne unicestwienie.

Przez zbrodnię do utrzymania karności partyjnej

KPP nie znosi wolnosci krytyki i odmienności zdań swych członków. Wychowuje ona partyjne kreatury, nie zaś politycznie myślących członków, a kto nie godzi się na rolę nikczemnej — pozbawionej własnego zdania — kreatury, wpada w konflikt z partią i stara się conajrychlej wycofać z jej szeregów. Ale to nie jest takie łatwe.

Komunistyczna partia dokłada starań, aby jej właściwe oblicze nie zostało zdemaskowane, gdyż rozwiałaby się aureola męczeństwa i zniknąłby nimb bohaterstwa. Ponieważ zaś opuszczający szeregi KPP mogliby otworzyć niejednemu, nieświadomemu rzeczy, sympatykowi bolszewizmu oczy, dlatego żydowsko - komunistyczna mafia stara się takich odszczepieńców (czytaj: wyleczonych z choroby komunistycznej) unicestwić politycznie, moralnie i fizycznie przez zrobienie z nich prowokatorów i konfidentów policyjnych. Wnet rozpętuje się nagonka na każdego, kto opuszcza szeregi KPP. Wydaje się masowe okólniki i ulotki, wmawia się, w niemogących sprawdzić stanu rzeczy, horendalne historie, a robi się to tak długo, aż skutek zostanie osiągnięty. *Tysiąc razy powtórzone kłamstwo staje się wreszcie „prawdą"*. Ta niecna robota jest łatwa z tego względu, że przecie oszczerców nie można pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, bo działają z ukrycia. Oszkalowany człowiek nie znajduje posłuchu wśród otoczenia, bowiem komunistyczni naganiacze potrafią wmówić w ludzi, że to co robi, robi na rozkaz i za pieniądze policji.

DOKOŃCZENIE na str. 10-ej.

TABLICA

styczną „Pionier". W rok później staje na czele t. zw. „międzypartyjnego" sekretariatu do walki o amnestję dla więźniów politycznych. Z ramienia K. P. P. wchodzi do legalnej przybudówki P. P. S. — Lewica, gdzie po dłuższej walce wewnętrznej usuwa redaktora „Robociarza" — Albina Różyckiego - Rozencwajga, który nie cieszył się pełnym zaufaniem Moskwy — i sam zajmuje jego miejsce. Kilkakrotnie aresztowany, wydostaje się z więzienia, szydząc później ze „zgniłego" liberalizmu, „miękkich" sędziów i „pobłażliwych" prokuratorów. Dodać należy, że zarówno rodzina, jak i partia hojnie sypią kaucjami.

W roku 1930 jest już członkiem prowizorycznego sekretariatu krajowego KPP. W 1933 r. pracuje na terenie Niemiec w charakterze obwodowca K. P. P. dla Zagłębi węglowych Górnego Śląska, Dąbrowieckiego i Krakowskiego tudzież jako redakcyjny i techniczny współpracownik Politbiura K. C. K. P. P. urzędującego naonczas w Berlinie. W ostatnich latach często przebywa konspiracyjnie w Warszawie, zajmując się redagowaniem bibuły nielegalnej i kontrolą nad wydawnictwami legalnymi Frontu Jednolitego.

Przez znajomość z ławy akademickiej z działaczami P. P. S. Adamem Ciołkoszem — nawiązuje częsty kontakt z polskimi socjalistami. Swoją pracę wywrotową maskuje pozorem pracy naukowej.

Jest bowiem zdolnym lingwistą, uczniem profesora Nitscha.

●

W „Robotniku" z 1go października r. b. p. Czapiński zainteresował się moją notatką biograficzną z nr. 1-go „Boju z Bolszewizmem" o Martensie. Dziwi bardzo p. Cz. skąd aż tyle wiemy. Cóż, kto na serio zabiera się do walki z komunizmem musi znać dobrze nie tylko politykę komunistów, ale również ich skład osobowy, a szczególnie przywódców. Taka znajomość przydałaby się również i tym panom z PPS., którzy nie chcą iść pod komendę Moskwy.

I jeszcze jedno... W ustach takiego jak p. Czapiński „bojownika" z komunizmem bardzo dziwnie brzmią zarzuty o policyjnych metodach walki... W obronie Polski trzeba walczyć z bolszewizmem *wszystkimi* prawnymi środkami.

J. A. R.

Wróg nr. 2 — to Komsomoł.

Książka — dokument

Jest nią maleńka, bo zaledwie 76-cio stronicowa książka autobiograficzna Jakuba Strelczuka p. t. „W szponach obcej agentury". Brześć n/B. 1936. Autor tej książki, były członek Centralnego Komitetu Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi — przeszedłszy całą gehennę pracy konspiracyjnej, wyzwolił się z pod wpływu komunizmu i demaskuje koszmarną działalność płatnych agentów Moskwy wśród mas włościańskich i robotniczych na Białorusi.

Na szczególniejszą uwagę zasługują metody wywrotowej roboty prowodyrów komunistycznych (którymi z reguły są żydzi). A więc przede wszystkim silna centralistyczna organizacja i surowa dyscyplina partyjna, stosująca do opornych lub wyłamujących się z pod jej wpływu jednostek, surowe represje aż do kary śmierci włącznie. Specjalna literatura agitacyjna, stałe zebrania, wiece i posiedzenia dyskusyjne, na których wygłasza się przemówienia naszpikowane demagogicznymi hasłami—stwarzają odpowiednią atmosferę wśród członków kompartii. To nastawienie psychiczne dynamizują czyny, a mianowicie ciągłe organizowanie masówek komunistycznych, strajków, zaburzeń i represyj w stosunku do przeciwników politycznych, odszczepieńców partyjnych i t. p.

Charakterystyczną cechą żydowskich prowodyrów kompartii jest skrajny egoizm i strach przed odpowiedzialnością. Boją się nawet własnego cienia; dla swych podwładnych są bezwzględni i okrutni. Uzurpując sobie wszystkie prawa, obarczają obowiązkami niższych funkcjonariuszów partyjnych, którzy w warunkach bardzo nędznych wykonywać muszą niewdzięczną i niebezpieczną robotę. O masy chłopskie i robotnicze nie dbają wcale. Potrzebne im są jako narzędzie do obalenia obecnego ustroju i zagarnięcia władzy w swe ręce. Że ta wywrotowa praca nie daje pożądanych wyników, to zjawisko zupełnie naturalne. Chłop bowiem z natury swojej jest posiadaczem i niechętnym okiem patrzy na komunę. Niszczycielska zresztą działalność komunistów nie znajduje zrozumienia wśród chłopów, którzy czują się przede wszystkim gospodarzami i wolą budować, niż burzyć.

Jak trafnie autor podpatrzył istotę i działalność komunistycznych prowodyrów wśród chłopów świadczy konkluzja, do jakiej doszedł: „Jakto, ja syn chłopski mam chłopów pchać na bagnety poto, abyście wy, żydkowie, mogli zdobyć komisarskie urzędy?" (str. 44).

Książka J. Strzelczuka omawiająca krótko, lecz treściwie dzieje jego roboty podziemnej i wyzwolenia, stanowi cenny dokument dla poznania środowiska komunistycznego naszych kresów wschodnich i metod jego działania. Rozdział trzeci tej książki „Wyzwolenie" posiada dużą wartość ze względu na materiał argumentacyjny. Warto, by tą książką zainteresował się szeroki ogół a przede wszystkim instruktorzy i działacze oświatowi.

W. R.

Bakcyle Komuny toczą organizm Polski—do walki z tą zarazą!

Sądy partyjne w KPP. (dokończenie ze str. 9).

Bardzo często stosuje KPP wobec opuszczających jej szeregi jeszcze gorsze metody. Po prostu ludzi takich morduje się skrytobójczo, rzekomo na podstawie wyroku sądu partyjnego. W tytule nazwaliśmy sądy partyjne w KPP bolszewicką „din-tojrą". W świecie przestępczym istnieje sąd złodziejski, zwany w gwarze zbrodniarzy „din-tojrą". „Sąd" ten odbywa się przeważnie w nieobecności sądzonego, chociaż czasem „oskarżony" bywa wzywany do wytłumaczenia się. W każdym razie wyrok wydaje kilku zbrodniarzy, którzy rozpatrują zarzuty przeciwko „oskarżonemu". Oczywiście przed takim „sądem" istnieją znikome możliwości obrony i przeważnie ginie człowiek wskutek intryg współkolegów.

Sądy partyjne w KPP stosują o wiele gorszą procedurę, aniżeli sądy złodziejskie i stoją o wiele niżej pod względem bezstronności, niż „din-tojry". Tam oskarżony nie ma najmniejszych możliwości bronienia się, bo jest zawsze nieobecny — tam nikt z oskarżycieli i sądzących nie trudzi się nad udawadnianiem winy. W komunistycznym sądzie partyjnym oskarżycielem i sędzią zarazem jest funkcjonariusz partii, a obecność 2 lub 3 członków stanowi tylko ponurą dekorację tej zbrodniczej komedii.

Wystarczy narazić się funkcjonariuszowi KPP, wystarczy aby temu funkcjonariuszowi spodobała się narzeczona, a nawet żona członka partii, a wnet dany członek popada w konflikt z partią, wnet następuje zawieszenie w prawach członka, zarzucenie prowokacji, sąd partyjny, wykluczenie i kapturowy mord. Od czasu do czasu rozlegają się tajemnicze strzały na przedmieściach wielkich miast, czy też w zaułkach ośrodków przemysłowych. To bolszewicka „din-tojra" usuwa niewygodnych sobie ludzi.

Wydanie wyroku śmierci następuje w KPP niesłychanie łatwo. Tam „sędzia" partyjny nie przejmuje się śmiercią niewygodnego sobie członka. W tym „sądzie" prowokacja i zawiść osobista gra najważniejszą, oczywiście ukrytą rolę. Doprawdy — *jaka straszna, jaka przerażająca analogia między sądami GPU w Rosji Sowieckiej, a sądami partyjnymi w KPP.* I tam i tu życie ludzkie nie znaczy nic — i tam i tu prowokacja jest najważniejszym argumentem i najlepszym dowodem prawdy.

A wykonanie wyroku? Nie natrafia ono na większe trudności. Jeżeli trudno znaleźć w partii fanatyka, któremu wmówi się, że mordując człowieka zbawia świat, to po prostu wynajmuje się zbira, który za ustaloną kwotę robi to, co mu każe płacący.

Tak wyglądają partyjne sądy w KPP, — taka jest sprawiedliwość tych, którzy głoszą urbi et orbi, że walczą o lepszy, o sprawiedliwszy ustrój społeczny. *S. K.*

Kompartia to wrzód na ciele, Komsomoł to rak na sercu Narodu.

Ekscesy antyżydowskie
to woda na młyn komunistów

Od czasu do czasu, w różnych miejscach kraju, dochodzi do ekscesów antyżydowskich. Tu wybiją szyby w sklepiku, tam wrzucą butelkę cuchnącego płynu do lokalu organizacji żydowskiej, ówdzie napadną z kijami grupkę żydów i rozpędzą... a wszystko to czynią nieznani sprawcy.

Poznanie komunizmu — to warunek jego zagłady

Jest to niezmiernie charakterystyczne dla ekscesów antyżydowskich, że bardzo trudno jest stwierdzić, kto je wywołuje. W tych zaś rzadkich wypadkach, gdy uda się pochwycić sprawców, nieraz wychodzi na jaw zdumiewająca okoliczność: podczas pamiętnych zamieszek w Warszawie, w Boże Ciało — ekscesy sprowokowała grupka żydów — komunistów. W Mińsku Mazowieckim uczynił to także żyd-komunista, Chaskielewicz. Przebieg procesu o zajścia w Przytyku był jeszcze wymowniejszym dowodem tego samego związku: żydów z prowokowaniem awantur.

Zjawisko to tylko w pierwszej chwili wygląda niezrozumiale. Bliższe zbadanie sprawy daje zupełnie jasną odpowiedź na pytanie, czemu żydzi sami prowokują ekscesy.

Po pierwsze płyną z nich wielkie korzyści taktyczne dla żydów. O ile bojkot ekonomiczny nie daje władzom administracyjnym podstawy do wkroczenia, gdyż nie można nikogo zmusić, aby kupował w sklepiku na lewo, zamiast w sklepiku na prawo, ani też karać za to, że kupuje nici, czy igły u Jana a nie u Chaima—o tyle zakłócenie spokoju już tę okazję daje. Za Chaimem, któremu wybito szybę w sklepiku, policja musi się ująć, gdyż od tego jest policja, aby walczyć z ekscesami. W ekscesach antyżydowskich policja musi stanąć po stronie żydów i o to właśnie żydom chodzi.

Powtóre, ekscesy antyżydowskie bardzo się żydom opłacają. O każdej szybie, wybitej w Końskowoli, czy Pacanowie, piszą w Nowym Jorku, Chicago, Londynie, Paryżu. Każdy żyd, uderzony kijem w Lubartowie, tak się mnoży w drodze, że w Chicago jest już setki żydów i to zabitych na śmierć i to nie tylko w Lubartowie, lecz w stu miasteczkach sąsiednich. O butelce cuchnącego płynu, wrzuconego do sklepiku w Otwocku — żydowska prasa światowa publikuje sążniste artykuły: „Pogrom w Polsce! Tysiące ofiar szalejącego antysemityzmu!". I zaraz z Ameryki płyną setki i tysiące dolarów, jako zasiłki dla nieszczęsnego żydostwa polskiego, nad którem znęcają się antysemici.

Oto druga korzyść, jaką z ekscesów odnoszą żydzi.

Trzecia korzyść jest natury psychologicznej. Kto bije, ten wyładowuje energię. Jeśli antysemityzm wyładuje się w ekscesach, to już nie starczy energii na walkę prawdziwie godną: bojkot ekonomiczny. Gdyby nie było ekscesów antyżydowskich, bojkot mógłby trwać czas długi i uczynić życie żydów w Polsce tak nieznośne, że pozostałaby tylko emigracja. A żydzi sądzą, że jak ich antysemici pobiją, to uspokoją się na jakiś czas.

— Niech nas biją, byle z nami handlowali — mówią żydzi — my jesteśmy naród wytrzymały na bicie. Nas biją już cztery tysiące lat.

Ekscesy antyżydowskie są kanalizowaniem antysemityzmu i to jest trzecia korzyść, jaką z ekscesów ciągną żydzi.

Lecz to nie wszystko. Jest jeszcze ktoś, kto na ekscesach wygrywa. Największy i najgroźniejszy nasz wróg: komuniści.

Ekscesy antyżydowskie tak samo „rewolucjonizują atmosferę psychiczną", jak wszystkie inne: waśnie polsko - ruskie, polsko - niemieckie, rusko - żydowskie i t. d.

Rewolucja komunistyczna w Polsce, to oddanie kraju Moskwie

Komuniści więc wszczynają wszelkie ekscesy. Im wszystko jedno, kto się z kim bije, byle się bili, byle były zamieszki, rozruchy, niepokój. Nigdy nie wiadomo, czy z małej bójki nie wyniknie wielka awantura i nigdy nie wiadomo, czy z rozbitego sklepiku nie rozpocznie się to, o czem komuniści marzą: wielkie rozruchy i rewolucja. Mały kamyk może pociągnąć całą lawinę.

Dlatego polską opinię publiczną, wszystkich szczerych patriotów trzeba jak najbardziej stanowczo ostrzec przed ekscesami antyżydowskimi. Nikt, kto dobrze życzy krajowi, nie będzie brał udziału w awanturach antyżydowskich. Ekscesy przeciw żydom, to woda na młyn komunizmu! Ekscesy przeciw żydom, to robota na rzecz Kominternu!

J. B.

Dnia 14 maja 1792 roku, Targowiczanie pisali w swym manifeście:

— Wojsko rosyjskie jest wojsko posiłkowe generalnej konfederacji (targowickiej), które wielkoduszna Najjaśniejsza Imperatorowa rosyjska daje do obrony i utrzymania Rzeczypospolitej naprzeciw tym rodakom, którzy... wolność zgubić pokusili się.

Dnia 3 czerwca 1936 roku, komunistyczny dwutygodnik, drukowany po polsku, „Wiadomości" pisał w Nr. 2-im:

— Wojsko ZSSR będzie pomocą i poparciem dla Polski ze strony kraju zwycięskiej rewolucji w obronie pokoju i wolności.

Trockistowskie sprawozdanie
z procesu moskiewskiego

Leży przed nami broszurka p. J. Deutschera p. t. „Proces Moskiewski" (Tow. Wydawnicze „Światło" W-wa 1936 r.).

Poznanie komunizmu to warunek jego zagłady.

Broszurka ta przedstawia proces moskiewski, jego tło, przyczyny i skutki — w taki sposób, że wymaga stanowczo omówienia.

Treścią broszurki ma być sprawozdanie z procesu moskiewskiego. Istotnie jest to czymś w rodzaju sprawozdania. Lecz darmoby szukać obiektywności w pracy p. Deutschera. Broszurka jest tak tendencyjna, jak rzadko które z wydawnictw P. P. S.-u

Co przede wszystkim rzuca się w oczy, to naiwność, z jaką autor traktuje cały proces, biorąc go zupełnie serio, jako akt przewrotu politycznego w Z. S. R. R., zupełnej zmiany ideologii i t. d. W niektórych miejscach naiwność jest tak jaskrawa, że wprost zakrawa na obelgę. Np. p. Deutscher tak określa (na str. 5) proces:

„Proces sierpniowy był krwawym odwetem reakcji politycznej na rewolucji, odwetem termidoriańskiej biurokracji na starej partii przewrotu październikowego".

W innym miejscu p. Deutscher pisze (na str. 23):

Dalsze losy Z. S. R. R. zależą jednak nie tylko od wewnętrznego układu sił klasowych w państwie sowieckim. Zależą one głównie od czynu robotników europejskich. Ostateczne zwycięstwo socjalizmu, choćby w jednym z krajów zachodnio - europejskich (np. we Francji lub Hiszpanii) wskrzesi dawną energię klasową proletariatu rosyjskiego, zada decydujący cios absolutyzmowi biurokratycznemu i odrodzi na nowo demokrację sowiecką. Historia pozostawia jeszcze socjalizmowi pewne terminy dla ratowania swego płonącego domu. Nie traćmy więc wiary w słuszność naszych ideałów. Podnieśmy wysoko sztandar socjalizmu, który władcy moskiewscy usiłują zdeptać w kale i krwi. Nie pozwólmy, by toczący się w przepaść cuchnący trup stalinizmu pociągnął za sobą żywe siły międzynarodowej klasy robotniczej".

Broszurka pełna jest takich zwrotów, jak „stalinowska noc św. Bartołomeja", „Stalin uśmiercił ostatecznie starą partię bolszewicką, likwidując jej program polityczny i tradycje ideowe", i t. d.

„Front Ludowy" — to nazwa obłudna. Prawdziwa, to Front Sowiecki

Na szczególniejszą uwagę zasługuje charakterystyczne ujęcie całego zagadnienia. Autor wcale nie stoi na stanowisku bezstronnego obserwatora. Przeciwnie: pisze tak, jakby pisał trockista, a cała jego broszurka nie jest obiektywnym dokumentem, lecz sprawia wrażenie manifestu trockistowskiego przeciwko stalinowcom.

Autor po stronie trockistów posuwa się tak daleko, że nie tylko ujęcie tematu, ale nawet styl i terminologia przypomina do złudzenia bibułę trockistowską.

„Stęchła atmosfera stuprocentowego, koszarowego posłuszeństwa

DOKOŃCZENIE na str. 13-ej.

Komuniści o antysemityźmie

W związku z procesem przytyckim, K. P. P., w zgodzie z międzynarodowym żydostwem, uderzyła na alarm. Bez najmniejszych zastrzeżeń komuniści „polscy" stają w obronie skazanych żydów i szkalują polskie społeczeństwo oraz rząd, wymyślając iście po bolszewicku, (ponosi ich wschodni temperament).

W organie Kominternu, wychodzącym w Szwajcarii, „Rundschau" z dn. 18.VI. 1936 r. — J. Rade (fabrykancki synek, Salomon Jaszuński z Łodzi) pisze:

„Wbrew dumnej zapowiedzi Składkowskiego, że nie „steruje" do porozumienia z „endecją" ze względu na jej programowe metody, heca pogromowa jako środek odwrócenia uwagi jest coraz bardziej brana pod uwagę. Składkowski wypowiedział się wyraźnie za walką ekonomiczną z żydami... Wstrząsający proces w związku z pogromem przytyckim odsłania obraz rozwięzłego sadyzmu pogromowego i otwartą współpracę policji... Ten bestialski pogrom jest przedstawiony w prasie rządowej w zgodzie z pismami endeckimi, jako wojna polsko-żydowska. Równocześnie uniemożliwia się zorganizowany przez legalne partie polityczne kongres robotniczy do walki z antysemityzmem."

A w „Czerwonym Sztandarze" z kwietnia 1936 r. piszą:

„Klasa robotnicza (czytaj komuniści — uw. autora) nie może pogodzić się z tym, ażeby walkę przeciwko antysemityzmowi i pogromom prowadzili sami robotnicy żydowscy. *Jest to najżywotniejsza sprawa całej klasy robotniczej i całego ludu pracującego bez różnicy narodowości".*

Zapamiętaj to sobie czytelniku Polaku. Według K. P. P. — (agentury moskiewskiej — „najżywotniejszą sprawą całej klasy robotniczej i całego polskiego ludu pracującego, *w dobie kryzysu* ma być... obrona żydów...

J. K.

Agitatorzy Frontu Sowieckiego wciąż powtarzają, że ZSSR nie pragnie zniszczenia Niepodległości Polski, nie pragnie zaboru kraju, nie „żywi zamiarów imperialistycznych". Tak, to pewnie z miłości, nie przez imperializm, wojska ZSSR szły w roku 1920 na Warszawę.

Jednolity front marksistów w Łodzi

Dnia 27 września 1936 r. odbyły się w przemysłowej Łodzi wybory do Rady Miejskiej. Ilościowo wyszedł zwycięsko z tych wyborów blok PPS. Klasowych Zw. Zawodowych i nieoficjalnie KPP., otrzymując 40 mandatów (34 + 6 „Bund" żydowski) na 72.

Ilu komunistów przeszmuglowało się na PPS'owskiej liście, zupełnie ściśle trudno jest podawać. OKR. PPS. w Łodzi ocenia, że wybrano 9 lub 10 komunistów. Natomiast OK. KPP. Łodzi podaje na zebraniach swoich komórek partyjnych, że „naszych przeszło 15-tu towarzyszy". Prasa narodowa podała, że na liście PPS. jest aż 19 komunistów. Za najbliższą prawdy trzeba uznać ilość, podaną przez samych komunistów.

Jeszcze przed wyborami teoretyczny organ KC. KPP. „Przegląd", wychodzący ostatnio w Brukseli (jako redaktor podpisuje się „Henri Laurent" — czy to nie poprostu znany komunista Henryk Lauer?) pisał:

„Jednolity front robotniczy nie może być zastąpiony przez komendę wierzchołków PPS. nad proletariatem. Samo życie spychać będzie kierowników PPS. z tego stanowiska. Wykazała to dobitnie Łódź robotnicza podczas akcji wyborczej do Rady Miejskiej. Proletariat łódzki wypowiedział się za jednością działania".

„Łódź robotnicza powinna stać się przykładem dla całego ludu pracującego". (artykuł Leńskiego „Przegląd Nr. 1 z września 1936 r. str. 15).

A więc „samo życie" (czytaj: wspólny strach przed „faszyzmem") wytworzył w Łodzi jednolity front działania między PPS. i KPP.

PPS. udaje wielkie zadowolenie z faktu, że Łódź jest „czerwona". że ta czerwień skończyć się może przelewem krwi polskiej za sprawą agentów Moskwy, o to PPS głowa narazie nie boli.

J. K.

Wyjątkowo pożyteczna książka

„Der Weltbolschewismus" — Wydawnictwo Antikominternu. „Nibelungen-Verlag, Berlin NW. 40 1936 r.

Przy współpracy znawców całego świata, opracował Dr. Adolf Ehrt.

Po dojściu do władzy narodowych socjalistów w Niemczech walka z międzynarodowym komunizmem stała się w Niemczech naczelnym zadaniem rządu i społeczeństwa. I trzeba Niemcom przyznać, że prowadzą tę walkę z energią i właściwą im gruntownością naukową.

Dzieło zbiorowe „Der Weltbolschewismus" (Bolszewizm światowy) stanowi jeden z najważniejszych dokumentów w walce z bolszewizmem. Na zgórą 500 stronicach dużego formatu znajdujemy prace i szkice o działalności Kominternu we wszystkich, dosłownie, krajach świata. Piszą o tym znawcy przedmiotu z każdego kraju. Całość daje pełny obraz historii, taktyki, organizacji i metod walki z komunizmem, poparta zaś jest fotografiami dokumentów oryginalnych.

Dla społeczników, polityków, dziennikarzy, praca ta stanowi podręcznik wręcz niezbędny. Bodaj, że niema dotąd w literaturze politycznej świata, bardziej syntetycznej, a zarazem szczegółowej pracy o komunizmie.

O działalności komunistycznej Partii Polski znajdujemy dwie prace Włodzimierza von Starzyńskiego (bliżej nieznanego) i Jana Alfreda Reguły, autora pracy „Historja Komunistycznej Partji Polski". W obszerniejszym artykule pierwszego z wymienionych autorów, który jest raczej skrótem „Historii KPP." Reguły, wkradły się niestety pewne nieścisłości. Pozą tym razi u polskiego autora nazywanie Wielkopolski i Pomorza „byłemi niemieckiemi prowincjami (im. früheren deutschen Gebitsteil" na str. 425).

Księga została wydana wspaniale, wprost luksusowo, na doskonałym papierze, prawie z 400 ilustracjami. Nabyć ją można albo przez Instytut Naukowego Badania Komunizmu, albo wprost przez Nibelungen Verlag Berlin NW. 40.

Po przestudiowaniu tej nadwyraz cennej i celowej pracy, dochodzi się do nieuniknionego wniosku, że wszystkim tym, którym leży na sercu byt i rozwój cywilizacji zachodniej, chrześcijaństwa, pokoju światowego, spokoju społecznego i w ogóle zachowanie ludzkiej kultury, nie pozostaje nic innego jak najszybciej połączyć swe wysiłki w walce z międzynarodowym Komunizmem. Najszybciej, bo wywrotowe działanie Kominternu przybiera takie formy i rozwija się tak niebezpiecznie, że wszelkie odwlekanie tylko utrudnia tę nieuniknioną w przyszłości walkę i zmniejszy szanse zwycięstwa dobrej sprawy.

J. A. R.

TROCKISTOWSKIE SPRAWOZDANIE (dokończenie ze str. 12).

i bałwochwalczego kultu Stalina" (str. 7), „stalinowska maszyna do łamania rewolucjonistów" (str. 14)), „krwiożerczy tryumf termidoriańskiej bestii" (str. 15), „Mieńszewikom... nie można zarzucać braku elementarnej uczciwości" (str. 20) i t. d. i t. d. i t. d.

Terminologia ta robi wrażenie wprost zabawne, jeśli się zważy, że w Z. S. R. R. zawsze panowała stęchła atmosfera stuprocentowego, koszarowego posłuszeństwa i bałwochwalczego kultu, tyle tylko, że niegdyś kultu Lenina, potem Trockiego i t. d. Ustrój sowiecki był, jest i będzie maszyną do łamania charakterów ludzkich, rewolucja bolszewicka nigdy nie była niczym innym, jak krwiożerczym tryumfem bestii i t. d.

Autor, niby to dla wyjaśnienia „zmian", zachodzących w ZSRR, zamieszcza na końcu swej pracy mowę Trockiego. Oczywiście fakt ten jest w stylu całego dzieła i trockistowskich sentymentów p. Deutschera.

Dla czytelnika polskiego, któremu równie wrogi jest Stalin, jak Trocki i który w stosunku do jednego i drugiego zajmuje stanowisko najlepiej wyrażające się w starym polskim przysłowiu: „wart Pac pałaca", dla czytelnika polskiego, powtarzamy, broszurka p. Deutschera jest lekturą obmierzłą i wysoce szkodliwą.

J. B.

WOLNA TRYBUNA

Nowy przejaw bolszewizmu w łonie nauczycielstwa polskiego

Dnia 6 października odbył się w Kielcach zjazd polskiego Związku Wolnej Myśli, który ujawnił prawdziwe oblicze tego zrzeszenia. Zebrani uchwalili solidarność z bolszewickim rządem madryckim „w jego walce z reakcją faszystowską"! — Nie dość na tym. To samo zebranie uchwala w dalszym ciągu skierować apel do szerokich mas demokratycznych w Polsce o udzielenie pomocy ludowi hiszpańskiemu w jego walce o „szczęśliwe jutro"!

Fakt ten musi wywołać bezgraniczne oburzenie w duszy każdego kulturalnego i uczciwego człowieka. A to tym bardziej, że w zjeździe wyżej wymienionym brało udział wielu wybitnych działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Banda zbirów z pod znaku sierpa i młota opanowała rządy w Hiszpanii i zmierza do oddania tego bogatego kraju w ścisłą zależność i niewolę czerwonej Moskwy, aby uczynić z niego taką samą jak ona krainę ponurej tragedii, gdzie lud kona w nędzy i głodzie, a jedynie czerwoni prowodyrzy, żerując na otumanionych i steroryzowanych masach, pędzą życie wschodnich satrapów.

I z tym rozwścieczonym motłochem, który jest ślepym narzędziem w rękach kominternowskich przywódców, solidaryzuje się znaczny odłam nauczycielstwa polskiego przez usta panów wolnomyślicieli w Kielcach! To nauczycielstwo, któremu społeczeństwo powierza wychowanie i wykształcenie swych dzieci i którego zadaniem jest urabianie charakterów i zapatrywań przyszłych pokoleń! To nauczycielstwo, od którego wymagamy, by dzieciom naszym zaszczepiało zdrowe zasady moralności, myśli narodowej i praworządności, bezgranicznej miłości ojczyzny i jak najdalej idącej dla ojczyzny ofiarności!

Społeczeństwo polskie, nawskroś katolickie, odnosi się z całym należnym szacunkiem do tych nauczycieli, którzy przejęci duchem narodowym, wypełniają sumiennie swe szczytne posłannictwo. Ale nie chcemy, by pomiędzy nimi trafiały się jednostki, które same mając duszę zatrutą bolszewickim jadem, usiłują tę truciznę zaszczepić naszym dzieciom. Nie chcemy, by dzieci nasze wyrastały na bolszewików — zdrajców Ojczyzny!

Jakże na czasie był list wszystkich biskupów polskich, ostrzegający przed zatruwaniem duszy młodzieży i przeciąganiem jej na tę stronę frontu, po której szatański bolszewizm walczy już nie tylko z chrześcijaństwem, lecz z całą zachodnią cywilizacją i kulturą.

Nie możemy pozwolić na to, by młodzież nasza zeszła na bezdroża pod wpływem tych nieodpowiednich jednostek. Związek Nauczycielstwa Polskiego musi być oczyszczony z zarazy bolszewickiej. W walce z bolszewizmem w łonie nauczycielstwa powinien dopomóc Rząd, któremu zależeć musi na zdrowej duszy społeczeństwa, bo tylko w zdrowym i narodowo usposobionym społeczeństwie leży główne źródło siły i potęgi narodu i państwa.

S. T.

Kubeł zimnej wody na głowy naiwnych

Inicjatywę miesięcznika „Bój z Bolszewizmem" należy powitać z najwyższym uznaniem i życzyć, ażeby akcja ta zatoczyła w jak najszybszym czasie szerokie kręgi, ażeby zyskała jak najwięcej czynnych zwolenników. Ze swej strony spieszę podzielić się własnymi na ten temat uwagami, które sądzę, zainteresują czytelników z tego względu, że wychodzą spod pióra człowieka przez pewien kilkomiesięczny zresztą okres czasu, nie wrogo nastawionego do komunizmu. Dla ludzi bowiem nie lubiących zbytnio zastanawiać się i uważnie obserwować, a takimi są przede wszystkim ludzie młodzi, komunizm ze swemi hasłami, o niewątpliwym, według tych twierdzeń, prawdziwym uszczęśliwieniu wszystkich ludzi — posiada siłę atrakcyjną i tego nie można lekceważyć, przystępując do walki z nim.

Dla komunizującej inteligencji kubłem zimnej wody na jej dotychczasowy światopogląd były ogłoszone niedawno w prasie listy cudem wydostanego z kazamat G. P. U. francuskiego pisarza Wiktora Serge, który osiedliwszy się w Rosji, ośmielił się nie być entuzjastą stalinowskiej gospodarki. W liście do Andrzeja Gide, również komunisty, pisze:

„Położenie człowieka?... biurokracja rządząca w strachu przed konsekwencjami swej własnej polityki i przyzwyczajona do wykonywania nad masami absolutnej władzy, straciła kontrolę nad sobą. Należy tu wspomnieć o zagadnieniu płac, które się niesłychanie obniżyły, o ustawodawstwie robotniczym, w którym przymus występuje w sposób oburzający, o systemie passportów wewnętrznych, które pozbawia ludność prawa zmieniania miejsca pobytu, o specjalnych ustawach, ustanawiających karę śmierci na robotników, a nawet na dzieci, o systemie zakładników, który za błędy jednego karze bezlitośnie całą rodzinę, o ustawie, która karze śmiercią człowieka pracującego, usiłującego bez paszportu przekroczyć granicę Z. S. R. R., a całą jego rodzinę skazuje na zesłanie. (Przy tym otrzymanie paszportu na wyjazd zagranicę jest zupełnie niemożliwe)" i t. d. i t. d.

Są to wynurzenia szczególnie cenne, a to z uwagi, że autorem ich nie jest bynajmniej żaden „faszysta", a właśnie komunista, nie może więc być mowy o jakiejś przesadzie.

Dziś, gdy spotkam człowieka, który po tych faktach, po listach Victora Serge, po procesie moskiewskim i t. d., będzie miał czelność przyznać się do tego, że jest komunistą, lub sympatykiem komunizmu, czy wspólnych frontów — dla tego znajdę tylko ślinę, by mu plunąć w twarz i jedno dobitne słowo, zaczerpnięte z terminologii zoologicznej.

Rusyfikowanie, wynaradawianie Ukraińców i Białorusinów w Sowietach metodami najbardziej perfidnymi, by przy zachowaniu pozorów dbałości o swobodny rozwój tych narodów — i planowane przez K. P. P. przyłączenie Polski do Związku Sowieckiego z zapewnieniami, że kultywowanie polskich tradycyj narodowych i swobodny w tym kierunku rozwój nie będą bynajmniej skrępowane — oto szczyt obłudy i fałszu przechodzący wszystko.

G. F. (Włochy)

Walka z komuną w terenie załacza coraz szersze kręgi

Na terenie Rzeczypospolitej rozwija się coraz energiczniej akcja przeciwko zdradzieckim agentom Moskwy, podszywającym się pod płaszczyk obrony ludu. Coraz większej liczbie ludzi otwierają się oczy na niebezpieczeństwo komuny i prawdziwy charakter jej agentów, dążących do popełnienia najcięższej zbrodni, przeciwko Rzeczypospolitej.

W Grodnie, z inicjatywy miejscowych działaczów antykomunistycznych odbyło się zebranie przeszło 30 najróżniejszych organizacji społecznych, aby zaprotestować przeciwko zakusom Kominternu i podjąć zdecydowaną walkę z wrogiem.

Oto rezolucja, uchwalona w Grodnie:

Zebrani w dniu 25 października przedstawiciele 31 Stowarzyszeń i Organizacyj Społecznych w Grodnie, reprezentujący 2320 członków, uchwalili wobec gwałtownego wzmożenia przez Komintern zbrodniczej działalności na ziemiach polskich, wobec szerzenia w ludzie polskim przez wyzutych z człowieczeństwa deprawatorów haseł mordu i zniszczenia, wobec tego, że komuniści uważani są przez ościenne mocarstwo za żołnierzy tego mocarstwa, zgromadzeni przedstawiciele 31 organizacyj społecznych postanowili przystąpić do zorganizowanej i szerokiej walki z komuną.

Zebrani domagają się od Rządu Polskiego spotęgowanej walki z agenturami ościennego mocarstwa, a nadewszystko wydania dekretu o ochronie Rzeczypospolitej, który by władzy administracyjnej i sądowej dał możność przeprowadzenia procesów przeciwkomunistycznych w trybie nagłym, wydania dekretu o karaniu za działalność komunistyczną śmiercią, wydania dekretu zakazującego działalność tych wszystkich organizacyj, które z kominternem współpracują, wydania dekretu o wyjęciu komunistów z pod prawa i konfiskatą ich majątku.

Podobne zebranie odbyło się w Sieradzu, gdzie uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w gmachu Wydziału Powiatowego w dniu 18 października 1936 r. w Sieradzu delegaci Komitetów lokalnych Obrony Narodowej i Walki z komunizmem oraz przedstawiciele organizacyj i różnych warstw społeczeństwa ziemi sieradzkiej w liczbie około 60 osób, stwierdzają jednogłośnie wysoce szkodliwą działalność wysłanników kominternu, którzy za pieniądze i na rozkaz jednego z państw ościennych, wciskają się do wszelkich komórek zbiorowego życia społeczeństwa polskiego, oraz życia rodzinnego, rozsadzają ich spoistość, sieją w nich zgniliznę moralną i bezbożnictwo, czym zagrażają egzystencji naszego Narodu i Niepodległości Rzeczypospolitej.

Wobec tego zebrani wyrażają gotowość podjęcia na wszelkich odcinkach życia zbiorowego Narodu bezwzględnej i zdecydowanej walki, wszelkimi, będącymi w ich dyspozycji środkami, aż do użycia podobnych metod, jakie stosują w swej niecnej robocie wysłannicy Kominternu.

Ponadto zebrani zwracają się z gorącym apelem do Najwyższych Władz Państwowych, aby ze swej strony z niesłabnącą energią prowadziły nadal konsekwentnie walkę z komunizmem.

Wreszcie zebrani domagają się od Rządu:

1) wydania specjalnej ustawy o ochronie granic Rzeczypospolitej;

2) obostrzenia przepisów prasowych;

3) wydania specjalnych przepisów prawnych dla polskich urzędów pocztowo-telegraf. w celu niedoręczenia pism i ulotek komunistycznych i półkomunistycznych i niszczenia ich na miejscu;

4) uproszczenia procedury sądowej w celu szybkiego i należytego unieszkodliwienia agitatorów i działaczy komunistycznych;

5) zorganizowania specjalnego miejsca odosobnienia dla komunistów ze specjalnie obostrzonym regulaminem;

6) prosić Rząd, aby nakazał Polskiemu Radiu podjęcia propagandy antykomunistycznej.;

7) rozwiązania przez Rząd wszystkich stowarzyszeń komunistycznych i półkomunistycznych;

8) zebrani, uważając, że silna duchem oraz wyposażona i bogata materialnie Armia Polska jest najlepszym środkiem w walce z komunizmem, wzywają wszystkich do składania ofiar, oraz otoczenia tej armii jak najgłębszą miłością i pieczą jako najpotężniejszej tarczy obronnej suwerenności i grani[illegible] Rzeczypospolitej.

STOSUNEK K. P. P. DO KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH (dokończ. ze str. 6-ej).

3) STRAJKI DLA STRAJKÓW

Taktyka komunistów święci na terenie związków zawodowych prawdziwe orgie. Jeżeli jakiś związek zawodowy przystąpi do przeprowadzenia choćby małoznacznej akcji, jeżeli przeprowadza skromną rewizję płac, czy drobne wyrównanie cennika, natychmiast organizacja komunistyczna rozpoczyna działalność.

KPP z reguły przy każdej akcji zawodowej pcha do strajku. Obojętne, czy strajk ten w danej chwili ma jakiekolwiek widoki powodzenia, czy też nie, — czy przyniesie on jakie korzyści robotnikom, czy też pogrąży ich w skrajną nędzę. Komuniści wytężają swe siły, aby broń Boże jakiś zatarg między przedsiębiorstwem a robotnikami nie został załatwiony polubownie, lecz aby doszło do wybuchu strajku, — gdy zaś strajk wybuchnie, wtedy usiłują przedłużać go w nieskończoność przez wysuwanie coraz nowych żądań i przez sztuczne zaognianie zatargu. Ich dążeniem jest *prowadzenie „strajku dla strajku"*, nie zaś dla zrealizowania pewnych żądań robotniczych.

Kierownicy związków zaw. nie chcą pozwolić na przelicytowanie ich w radykalizmie przez niemających nic do stracenia komunistów, więc sami zaczynają — częstokroć bezwiednie — komunizować, siejąc wokół zamęt i anarchię. Dlatego też moskiewscy najmici z KPP wyrządzają polskiemu państwu i polskiemu społeczeństwu niesłychane szkody na odcinku robotniczego ruchu zawodowego.

i. k.

Jeśli chcesz, by ci zabrano ziemię i dobytek — popieraj komunę!

Szanowni Czytelnicy

Instytut N. B. K. zajął się ostatnio zbieraniem materiałów źródłowych o życiu w Rosji Sowieckiej od zarania rewolucji do dziś dnia.

W związku z powyższym zwracamy się do Was Szanowni Czytelnicy z apelem abyście nadsyłali nam wszelkie wiadomości w tym zakresie bez względu na formę czy źródło. Listy, pamiętniki, wycinki z gazet, broszur, wydawnictw sowieckich, fotograficzne zdjęcia, plakaty, ulotki, oraz inne dokumenty, ilustrujące Rosję Sowiecką, będą pieczołowicie w zbiorach Instytuu N. B. K. przechowywane dla naukowego ich opracowania. Niemniej cennym materiałem będą wspomnienia, listy i notatki osób, które przeszły gehennę życia sowieckiego, które w jakikolwiek sposób stykały się z sowietami i ich instytucjami.

Udzielając nam wszelkich źródeł, przyczynicie się w niemałym stopniu do zwalczenia zarazy komunistycznej i spełnicie wespół z nami zasadniczy obowiązek Polaka — obronę Polski na froncie walki z komuną.

Materiały te nadsyłać prosimy na skrzynkę pocztową Warszawa I. — 860. Instytut N.B.K.

Do organizacyj społecznych.

Organizacje społeczne (ideowe, towarzyskie zawodowe i t. p.), które uznają za swój obowiązek przystąpić do walki z komunizmem, proszone są o wypełnienie poniższej deklaracji, wycięcie, naklejenie na pocztówce i nadesłanie pod adresem: Warszawa, ul. Kilińskiego 1 „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM".

Niżej podpisany, proszę w imieniu organizacji o nadesłanie bliższych informacyj w sprawie akcji „BOJU z BOLSZEWIZMEM".

Nazwa organizacji: ______________________

Adres: ______________________

Liczba członków (płacących składki) ______________________

Wysokość składki miesięcznej ______________________

Czy posiada własny lokal (ile izb): ______________________

Nazwiska członków Zarządu: ______________________

____

____

____

(podpis)

Data ______________________

Czas z tym skończyć!

Dnia 20.X. b. r. o godz. 19-tej Polskie Radio nadawało audycję z cyklu „Dyskutujmy" na temat „Szkoła a życie". Referat, jako materiał do dyskusji, wygłosił p. Teofil Wojeński.

Szczególny to był referat! Twierdził w nim p. W., że młodzież polska lepiej się uczyła w czasie niewoli niż dzisiaj.

Przyczyna? Dla pana W. bardzo prosta. Wówczas mieliśmy rozwój przemysłu, handlu, techniki innemi słowy rozwój kapitalizmu, gdziś zaś mamy zastój i upadek. Młodzież wówczas szła do szkoły średniej po wiedzę, dziś dla zdobycia karjery...

Ani słowem nie wspomina referent, że młodzieży polskiej przyświęcał ideał walki o niepodległość, że do walki tej trzeba było wystąpić uzbrojonym w wiedzę, nie wspomina, bo podobne rozumowanie nie zgadzałoby się z żadnym kanonem materjalistycznego poglądu.

Jeszcze gorzej wypadły te ustępy prelekcji w których referent usprawiedliwia przyczyny samobójstw, szerzącej się agitacji komunistycznej, tworzenia „jaczejek" i t. p. Usprawiedliwił je po marksistowsku. Szkoła jest odzwierciedleniem życia, dlatego też nurtujący społeczeństwo polskie komunizm dociera do młodzieży szkolnej.

Jako materjał do dyskusji podał p. W. powieść „Rozdarty Bruk" A. Sokory, która ma być klasycznym dokumentem stosunku młodego polskiego pokolenia do szkoły teraźniejszej. Dla ścisłości dodamy, że powieść ta napisana przez łódzkiego komunistę, i wydana w żydowsko-komunistycznej księgarni Fruchtmana, uległa ostatnio konfiskacie, jako książka komunistyczna. Taką to bibułę radzi p. Wojeński czytać polskiej młodzieży.

Nie wiemy, czy p. W. jest już komunistą, czy jeszcze socjalistą, działaczem „Tura". Wiemy natomiast że jego prelekcję wciągnie K. P. P. jako pozycję aktywu do swego bilansu.

Zastanawia nas tylko, dlaczego Dyrekcja Polskiego Radja dopuszcza do podobnych audycji?

Kam.

Redaktor i wydawca: Za Grono Inicjatorów „Boju z Bolszewizmem": Włodzimierz Rydzewski

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kilińskiego 1, tel. 11.87-26, konto PKO 21540

Redaktor przyjmuje we wtorki od 16-ej do 18-ej i czwartki od 13-ej do 15-ej.

Prenumerata: kwartalnie 50 gr. Cennik ogłoszeń na żądanie.

Druk. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2, tel. 11.40.25